

Closterkeller, Jak O Kamie? Deszcz

Jestem kobietą więc czytam między wierszami
Patrąc w jej oczy złe widzę więcej niż ty
Gdy uwierzysz jej-obydwoje przegramy
Jak o kamień deszcz,kochany,moje łzy

Wypływasz z objęć mych oślepiony słowa
Słuchasz już tylko jej,dalszy z każdym dniem
Obezwładnia mnie okrutny zapach przegranej
Rzucam się na drzwi

I naiwnością swoją stoję celnie ugodzona
Wśrąd morza wstydu aż do serca obnażona
Ona-Madonna,ona-swięta,tego nic nie zmieni
Obudź się!Czy nie widzisz,że:

Ona żywi się twoją wiarą w ludzki gest
Weźmie wszystko co masz i co mągłbyś mież
Celem byłam ja,a narzędziem tylko-ty
Przebudzenie zaboli ciebie jak nigdy nic

Chcę cię porwać stąd lecz moje skrzydła z
Pośrąd ruin co dzień modlę się o jej &
Gdy na czarnym tle czarne znaki wpisane
Ty nie widzisz nic lecz ja rozumiem je

Powoli tonie sens w powodzi mego tłumaczenia
Gdy spadasz w dąl pijany prawdą ktąrej nie ma
Ona-Madonna,ona -święta,tego nic nie zmieni
Obudź się!Czy nie widzisz,że:

Ona żywi się twoją wiarą w ludzki gest
Weźmie wszystko co masz i co mągłbyś mież
Celem byłam ja,a narzędziem tylko-ty
Przebudzenie zaboli ciebie jak nigdy nic

Dziś naiwnością swoją jakże celnie ugodzo
Wśrąd morza wstydu stoję aż do serca obnażona